

Pawbeats, Schizofrenia (ft. Rahim, Pih, Buka)

[Zwrotka 1: Rahim]

Ciii, mój skarbie, utknąłem na farmie zmartwień
Wysyłam przeciwko nim armię
Nim skończą z żywotem swym marnie
Niech utoną w czerwonej farbie
Lub spłoną żywcem w pogardzie
Na pomoc, walczę ofiarnie o honor
Nawet w najgorszej traumie
Ciało zanurzone zostało w wannie pełnej soli
Dolicz ostrzeżenie, ostrze namawia: „Poliz mnie powoli”
Niepostrzeżenie żyły pulsują, przytakują mimo woli
To nie boli, koniec kontroli, skronie bez aureoli atoli
Przecudowna poświata, latam jak Aiden w zaświatach
Ja tam szukam brata, zostawiam wam tu surogata
Na schore schizmy atak, odbiorę nowe blizny w ratach
Po stygmatach egzorcyzmy, status persona non grata
Powstaje dezyderata na apreritif
To nie Hello Kitty, raczej Paranormal Activity meeting
Ja to Ty, czyli ja to my - fatality
Czas na prosperity a nie veni, vidi bez vici

[Zwrotka 2: Pih]

Czy tak wygląda koniec? Krew na tronie, ten świat to oszustwo
Ktoś zamieszkuję moją głowę, skronie - oddziela nas weneckie lustro
Szkłana tafla kłamstw, podskórny strach, perwersyjna bliskość
Nie tylko w snach „Pih musi zginąć” - syczę z nienawiścią
Grzech zapijam dyktą, po omacku szukam brzytwą na ciele chipów
Skok w mrok z klifu, ten tyfus, esencję zła wyciągnę siłą z niebytu
W dzień mdły jak czystości kwiat, ekskursja do ludzkiej duszy dna
W oczach szaleństwa piach, krwawa łza, człowiek, który zagryzł psa
Prosto przez pole twarz tnących traw, Boże zbaw
Dostąpię blasku łask, ucichnie wrzask, chcę żyć w spokoju
Życie to klatka, świat czterech ścian tu zwierzę do uboju
Duszę się, astma, więzień obrazu ram - smak terroru
I kiedy mnie uwolnisz, przyjmę to z pokorą
Dam zgasnąć neuronom, opadną jak płatki róż
Życie mnie męczy, wanna gorącej wody
Z kompletem noży, kładę się w ciszy do snu

[Zwrotka 3: Buka]

Chodź, pokażę Ci piękny świat, piękny jak:
Dzieci z kałasznikowem, umierające z głodu, chore
Chodź, pokażę Ci piękne emocje
Chwyć moją rękę, uważaj bo cieknie po niej czerwień - krew od pocięć
Chodź, wszystko jest dobrze, odpocznij chłopcze
Ja opowiem Ci historię, żółte jednorożce
Och, jak beztrosko i dobrze, niedobrze, wyłącz to niezwłocznie
Risotto - wpierdalają mnie od środka tak mocno, okropnie, myśli
Nie wiem czy to ja czy nie ja jeszcze wyścig
Weźcie się odjebcie wreszcie teraz wszyscy
Deficyt iskry, nic nie ma znaczenia
Chcę umierać sukinsyn, a zwiedza krańce marzenia
Rajd na bańce wspomnienia, co teraz? Dmuchnij
I'm a fuckin outsider, auto-destructed cool kid
Zwierciadła połówki, chcę je rozkurwić na kwadrat równych
By każda spadła jak granat w membranach na taktach próżni